Nr. 194

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek 24 sierpnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 sierpnia.

(Prasa francuska o agitacyach bulanżerowskich. — Ogólne uwagi w téj materyi. — Rozruch w obozie republikańskim. — „Mot d'Ordre." — Wiadomości z Paryża. — P. Goblet. — Grecya w sprawie masowskiéj. — Doniesienia z Masowy i Rzymu. — Zjazd we Friedrichsruhe. — „Koeln. Ztg." o Watykanie. — Prasa rosyjska o Francyi. — Rokosz w Afganistanie. — Wiadomości z Pesztu, Hagi i Stokholmu.)

Prasa *paryzka* zapisuje ciekawe szczegóły co do wpływu, jaki miała bulanżerowska agitacya na ukształtowanie się wyborczych kampanii we Francyi. — Oportuniści nazywają obecnie stronników Bulanżera „bukanistami", równając ich w ten sposób z korsarzami siedemnastego stulecia. Co prawda, to komitet wyborczy bulanżerowski i ajenci jego więcéj ambarasu sprawiają obecnie francuzkiemu rządowi, aniżeli go kiedykolwiek sprawiały monarchistyczne komitety. — W ciągu ostatnich lat dziesięciu wybory we Francyi odbywały się już w zupełnym porządku i spokoju, bez wzburzeń ulicznych, wojny w prasie i represyi ze strony rządu. Spokój ten oddziaływał zresztą i usypiająco na masy wyborców, które w końcu obojętniały dla sprawy wyborów; liczba powstrzymujących się od głosowania coraz to stawała się większą, a republikańscy deputowani zyskali swe czterysta krzeseł w parlamencie wotami bodaj połowy wyborców zapisanych na listach elekcyjnych. — Wszystko to zmieniło się od chwili, w któréj bulanżerowska agitacya gwałtownie wstrząsać poczęła masami wyborców. Burzliwy jenerał każe dla siebie urządzać przyjęcia i demonstracye gdziekolwiekbądź się ukaże — na miejsca wyborów przybywają z Paryża zręczni agitatorzy — prócz tego setki i tysiące płatnych miejscowych ajentów pracują dla zapewnienia tryumfu przyszłemu dyktatorowi. Pracownicy ci nie cofają się zresztą w razie potrzeby i przed ostatecznością — pięść i pałka służą do teroryzowania tych, u których entuzyazmu wznieść nie można.

Nowy ten „system" wyborczych agitacyi we wysokim stopniu rozjątrzył zwolenników rządu i wogóle członków wszystkich republikańskich frakcyi. Rozruchy bulanżystowskie zmuszają tu i owdzie władze rządowe do wkroczenia — ale środek ten ostateczny niemiłym jest i niebezpiecznym, nadając kandydatom rządowym niejako piętno gwałtem narzuconych kandydatów. Wyborca w departamentach rezonuje mniéj więcéj w ten sposób: „oto i żandarmi — a więc większość i siła nie jest tu po stronie republikańskiego stronnictwa."

Przypuszczenia takie podsycane są zresztą przez ajentów, mówców i prasę stronnictwa bulanżerowskiego. Jeden z najgorliwszych poplecznków jenerała, deputowany Turquet twierdzi, że republikanie w niczem nie ustępują owym „bukanistom" stojącym pod jego komendą. W zamian za uderzenia pałką nie szczędzą oni zdaniem p. Turqueta rewolwerowych wystrzałów — które co prawda są zawsze pożądaną gratką dla gazet bulanżerowskich. Gratką jest dla nich opis wszelkich rozruchów, skandalów i zaburzeń, bo zajścia takie dyskredytują rząd republikański i istniejący we Francyi porządek państwowy. Sam jenerał Boulanger daje w tym względzie przykład i przepisy naczelnym dowódzcom swego stronnictwa; w mowach swych zwie on deputowanych ze stronnictwa rządowego „złodziejami" i „zbójcami". Co prawda, to trudno go nawet ścigać sądownie za podobne epiteta, bo i jemu samemu i poplecznikom jego dostają się one nieraz ze strony przeciwnéj. — Wszystko więc przepowiada chwilę, w któréj dotychczasowe wyborcze skandale zmienią się w prawdziwe walki uliczne — co nigdy wyjść nie może na korzyść stronnictwa rządowego — a poplecznikom Boulangera ułatwi grę podziemnych agitacyi.

W obec faktu, że w departamencie Somme nawet i część dotychczasowych stronników rzeczypospolitéj oddała głosy na Boulangera, powstało w obozie republikańskim tém większe wzburzenie; dotychczas jednak nie uchwalono w nim żadnéj stanowczéj taktyki na przyszłość. Jedni domagają się obostrzenia pod każdym względem programu radykalnego — drudzy przeciwnie chwilowo zaniechać chcą wszelkich projektów rewizyi konstytucyi i reform, aby tém energiczniéj i spieszniéj wystąpić przeciw wspólnemu przeciwnikowi. O ile się zdaje, to rząd francuzki skłania się ku ostatniemu temu kierunkowi. Blizki przyjaciel pana Floqueta, deputowany Ranc oświadcza w przedwczorajszym „Mot d'Ordre", że lubo położenie nie jest ani groźne, ani powikłane, to przecież przedewszystkiém trzeba chwilowo jednolitéj akcyi republikańskich frakcyi.

Według jednogłośnych doniesień paryzkiéj prasy nie ma w tém najmniejszéj prawdy, co głosiły dniami ostatniemi brukowe wieści — jakoby rząd zamierzał co spieszniéj zwołać Izby w celu uchwalenia środków represyjnych przeciw Boulangerowi. Izby francuzkie stósownie do pierwotnego planu zbiorą się dopiero w pierwszéj połowie października.

Minister spraw zewnętrznych p. Goblet w dniu dzisiejszym miał przybyć do Paryża w celu zredagowania odpowiedzi na ostatnią wyzywającą notę p. Crispiego i przedłożenia jéj radzie ministrów.

W sprawie téj poniósł zresztą *gabinet włoski* nową małą porażkę. Zapatrywania p. Crispiego co do Masowy nie tylko we Francyi i Rosyi nie doznały sympatycznego przyjęcia — obecnie jak najstanowczéj wystąpiła przeciw nim i Grecya. W dniu wczorajszym otrzymał poseł grecki w Rzymie p. Papagiropoulos zlecenie od gabinetu ateńskiego, aby doręczyć p. Crispiemu notę Grecyi w sprawie masowskiéj. Nota ta odpiera energicznie zarzuty rządu włoskiego tyczące się rzekomych sprzeczności w postępowaniu dawniejszém gabinetu ateńskiego. P. Papagiropoulos ma w imieniu swego rządu oświadczyć p. Crispiemu z naciskiem, że Grecya ani nie podzielała nigdy zapatrywań włoskich co do kwestyi kapitulacyi, ani téż nie kazała żadnemu z Greków mieszkających w Masowie płacić podatków gminnych. Powyższe oświadczenie zakomunikował téż gabinet ateński tamtejszemu posłowi włoskiemu, p. Ostiani.

Pisma rzymskie w pierwszych chwilach przerażenia powstałego po klęsce pod Sageneiti zaręczały, że rząd włoski co spieszniéj wyśle do Masowy nowe posiłki; obecnie zabrał w sprawie téj głos rzymski „Esercito" twierdząc, że żadna w tym względzie nie zapadła jeszcze uchwała — a niewiadomą téż jest rzeczą, czy w Abisynii operacye wojenne na nowo w roku bieżącym zostaną podjęte. Bezpodstawną wreszcie ma być i owa pogłoska, jakoby rząd włoski nosił się ze zamiarem wysłania komisyi wojskowéj w celu ukończenia układów z negusem.

O zjeździe we Friedrichsruhe, znaczeniu jego i głosach odnośnych prasy piszemy dzisiaj na osobném miejscu. Tutaj dodamy tylko jeszcze, że „Koeln. Ztg." w artykule swym wczorajszym na powyższy temat uważała za stósowne zrobić między innemi i następną kombinacyą: „Nie tylko Francya boleśnie odczuwa fakt przyjacielskich stósunków między p. Crispim a ks. Bismarckiem — odczują go głęboko i na inném jeszcze miejscu. Mówimy tu o Watykanie, gdzie oddawano się nadziejom, że państwo niemieckie wypowie czasu swego stanowcze słówko co do zmiany położenia Papieża w obec Włoch rządowych. Imię Crispiego musi przecież dla Watykanu być synonimem wszelkiéj utraty tego rodzaju nadziei."

Podaliśmy wczoraj już na tém samém miejscu niektóre z głosów *gazet petersburskich* w sprawie ostatnich wyborów uzupełniających do francuzkiego parlamentu. Dziwna to rzecz, że nieomal cała prasa rosyjska zajmuje się jak najżywiéj zwycięztwem wyborczém Boulangera i sądzi, iż może ono wpłynąć na zmianę istniejącéj formy rządu we Francyi. Czy zmiana ta wyjdzie temu państwu na lepsze i czém właściwie obecna forma rządu zastąpioną zostanie, co do tego dzienniki rosyjskie nie są w zgodzie. Dla tego téż nie biorą one jednomyślnie i otwarcie strony Boulangera — jakkolwiek niektóre z nich, a w téj liczbie „Nowoje Wremia", ganią surowo stanowisko, zajęte przez p. Floqueta przeciw Boulangerowi. „Nowoje Wremia" sądzi, że pierwszém następstwem niesłychanego tryumfu Boulangera będzie ustąpienie gabinetu Floqueta.

Do *Londynu* nadeszły niepokojące wieści o wybuchu groźnego powstania w Maimena, południowym Afganistanie. W sprawę tę ma być wplątany naczelny gubernator Afganistanu i Turkestanu Ishak Han. Z Heratu wysłano oddział wojska na miejsce niepokojów. Powyższe wiadomości podaje wczorajsza „St. James Gazette". Londyńskie biuro Reutera odebrało wczoraj urzędowe doniesienie ze Simli, uzupełniające wieść o wybuchu powstania. Ishak Han oparł się wezwaniu emira, powołującemu go do Kabulu i otwarty podniósł rokosz. Część wojsk zwróciła się przeciw gubernatorowi, obstając przy emirze. Załoga dystryktu Maimena złożyła z urzędu zawiadowcę ustanowionego przez Ishak Hana. Gubernator Heratu wysłał tamdotąd nowego naczelnika załogi. O ile się zdaje, władza emira nie ucierpi szwanku wskutek zajść powyższych.

Z Pesztu donosi depesza urzędowa o rokoszu wywołanym przez wieśniaków rumuńskiego okręgu Bombesztu, który na mocy granicznéj regulacyi przypadł koronie węgierskiéj. Wieśniacy ci gwałtem opierają się uchwałom komisyi; delegaci rumuńscy zagrozili użyciem siły zbrojnéj, gdyby opór ten miał przybrać groźniejsze kształty.

Z Hagi nadszedł telegram o smutnym stanie zdrowia króla holenderskiego — który budzi obawy o zachowanie życia monarchy.

Według ostatecznych dyspozycyi uda się *król szwedzki Oskar* w towarzystwie naczelnego komendanta Stokholmu, hr. Lagerberga, sekretarza gabinetu Bildta, szefa norwegskiego korpusu kadetów marszałka dworu Frölicha, i pułkownika Harmensa na dniu 30 b. m. do Warnemünde — a ztamtąd wprost do Berlina. Do Stokholmu powróci król dnia 3 września.

Wydalania.

Wydalania jeszcze nie ustały. Do „Geselligera" donoszą z Golubia, że w końcu zeszłego tygodnia przejeżdżały wozem przez miasto to dwie rodziny, udając się z resztką swego mienia na komorę dobrzyńską, a ztąd daléj do Królestwa Polskiego.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W niedzielę, dnia 26 sierpnia w Poznaniu dla powiatów zachodniego i wschodniego poznańskiego o godzinie 4½ po południu na sali hotelu Saskiego; *w Jarocinie* o godzinie 5 po południu na sali p. Auerhahna; *w Strzelnie* o godzinie 4 po południu na sali p. Mehlisch; *w Obornikach* po południu o godzinie 3 u p. Głowińskiego; *w Trzemesznie* (na powiat mogilnicki) po południu o godzinie 3 na sali p. Kiszewskiego; *w Pleszewie* po południu o godzinie 5 w hotelu Victoria; *w Ostrowie* po południu o godzinie 5 na sali p. Rudnickiego; *w Szamotułach* o godzinie 4 po południu na sali hotelu Giełda.

W niedzielę, dnia 2 września w Witkowie o godz. 5 po połud. na sali p. J. Ogórkiewicza; *w Krobi* (na powiaty gostyński i rawicki) o godzinie 2 po południu w hotelu p. Sliwińskiego.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia w Starogardzie o godzinie 4 po południu w lokalu Christena „Deutsches Haus"; *w Wąbrzeźnie* o godzinie 4 po południu w lokalu p. Hertle; *w Chełmnie* o godzinie 4 po południu w kaplicy św. Marcina; *w Połczynie* (na powiat pucki) o godzinie 4 po południu w oberzy pana Drewy.

W poniedziałek, dnia 27 sierpnia w Chmielnie (na powiat kartuzki) o godzinie 3 po południu w hotelu p. Rumpca.

Wyrzysk, 22 sierpnia.

Zebranie w Wyrzysku, na które stawiło się przeszło 200 osób, zagaił zeszłéj niedzieli w zastępstwie prezesa komitetu p. Komierowskiego, pan Adolf Koczorowski z Dębna. Po kilku słowach wstępu odczytał przewodniczący adres Kół polskich do cesarza Fryderyka III i znaną odpowiedź, oraz zażalenia nasze w publikowanym protokóle ostatniego walnego zebrania z dnia 2 lutego r. b. w Wyrzysku odbytego, w którym wyliczone są paragrafy konstytucyjne (4, 15, 16, 18, 24) zawierające podstawy monarchii, na niekorzyść ludności polskiéj zniesione, co ministerstwo teraz jako „Geordnete staatliche Einrichtungen" się przedstawia. — Zebrani głośno oświadczyli, iż się odpowie ministerstwa wcale nie zadowalają, gdyż stoi ona w zupełnéj sprzeczności z potrzebami całéj ludności polskiéj. Pan Koczorowski udowadniał następnie tak cytatami z Pisma św. jak i z ostatniéj encykliki papieskiéj „o wolności ludzkiéj", oraz z dzieł filozofów przedchrześciańskich, że Bóg, nie kto inny, powinien być Ojcem prawa, że tylko to, co uczciwe, jest dostatecznie pożytecznem i że nieszczęśliwém jest państwo, które się niesprawiedliwością rządzi. Zebrani przyklasnęli wywodom mówcy, a jeden z włościan odezwał się: „choćby nas na bagnety brano, wytrwamy!"

W nieobecności posła Komierowskiego zdawał następnie p. Paruszewski z Rzęczkowa sprawę z czynności Kół polskich w Berlinie.

Wykazał wyborcom, jak nierówną miarą przy ugodzie Papieża z rządem nas mierzono; podczas gdy inne prowincye cieszą się religijnym spokojem, my nie mamy polskich Biskupów, seminaryów duchownych polskich a w stalach kanoników widzimy duchownych z innych dyecezyi. Nacechował następnie ze stanowiska narodowego mowę posła p. Cegielskiego w obronie święcenia niedzieli i w ograniczeniu ilości godzin pracy kobiet i dzieci przy fabrykach; wystąpienie jego przeciw socyalistom, że jako Polacy, chociaż potępiają przewrotne nauki socyalistów, nie godzą się posłowie nasi z zasady na żadne prawa wyjątkowe. Mówił o usiłowaniach posłów dla odwrócenia bolesnego dla Polaków rozporządzenia, przez które przeszło 30,000 naszych ziomków wydalonych zostało z granic państwa bez żadnego względu na ich straty moralne i materyalne. Nareszcie położył mówca mocny przycisk na prawo kolonizacyi, którém uchwalono 100 milionów marek pożyczki na wykupywanie ziemi z rąk polskich i na paragrafy konstytucyi w obec Polaków zniesione, na obronę wniosku dr. Jażdzewskiego o utrzymanie praw języka naszego porówno z niemieckim w sądownictwie, na interpelacyą do rządu wniesioną w sprawie usunięcia nauki języka polskiego ze szkoły, na trudne stanowisko naszych posłów ze względu na określenia traktatu wiedeńskiego, przy obradach nad podwyższeniem cła zbożowego.

Następnie zdał p. P. sprawę z czynności komitetu powiatowego, przyczém powiedział wiele szczegółów o nadużyciach władz miejscowych, mianowicie w szubińskim powiecie, i przełożonych wyborom, zwracając uwagę, jak wielkiéj wagi jest dla każdego wyborcy znajomość prawa i państwowego regulaminu wyborczego.

Włościanin Józef Kopecki z Bąkowa zdał następnie sprawę z kasy powiatowéj, w któréj znajduje się 865 marek 65 fen., co zawdzięczamy kasyerom obwodowym i zacnym naszym mężom zaufania w poszczególnych okręgach wyborczych ustanowionym. Wybrana komisya (pp. Thieleman z Wyrzyska, Stefaniak z Polanowa i Płaczek ze Sadek) zrewidowała rachunki a zgromadzenie pokwitowanie swe udzieliło.

Na kandydatów poselskich wybrano tych samych panów, co w Bydgoszczy, posłów dotychczasowych:

Magdzińskiego,
Komierowskiego i
ks. dr. Stablewskiego.

Do komitetu powiatowego na obwody nakielski, łobżenicki, mrotecki, wyrzyski białośliwski wybrano pp. Józefa, Adolfa i Kaźmierza Koczorowskich, J. Kopeckiego, S. Paruszewskiego. — Na delegata wybrano p. Koczorowskiego, a na zastępcę p. R. Komierowskiego.

Ksiądz proboszcz Tesmer z Kosztowa ze zwykłą sobie jasnością i wymową, oraz gorącém sercem pouczał o potrzebie rozwijania *rozumu politycznego*, o konieczności nauki polskiego języka w domu przez rodziców, przyczém wyrzekł te bolesne słowa, że nie dosyć rodzice pilnują tego swego największego obowiązku i że wstyd go za nich do głębi duszy przejmuje. Zakończył zaś ksiądz Tesmer tą radą, że rozum polityczny najlepiéj przez pisma polityczne czasowe się kształci. Zgromadzeni zadecydowali, że w przeciągu przynajmniéj w każdéj wsi na trzy domy włościańskie wypada jedno pismo trzymać, że chęć modlenia się na polskiéj książce do nabożeństwa w kościele, następnie chęć obeznania się z gazetą, którą rodzice co dzień w domu chciwie czytać przywykną, najwięcéj zdołają zachęcić umysły młodego pokolenia do obeznania się z elementarzem polskim, książką polską i życiem politycznem polskiém.

Pan A. Koczorowski w ogólném końcowém przemówieniu przy tym punkcie zwraca uwagę zgromadzeniu na ważną dla całego kraju odezwę komisyi wieczowéj z wielkiego wieca poznańskiego z 30 maja 1888, któréj znaczenie opinia publiczna nie dosyć zrozumiała i tendencye odezwy w gazetach nie dosyć poparła. Wypadałoby koniecznie odezwę tę, odwołującą się do prywatnéj zabiegliwości jednostek, w odbitkach przez mężów zaufania w tysiącach egzemplarzy jeszcze teraz wszędzie rozpowszechnić.

P. Heinrychowski, stelmach z Dąbek skarży się na niemiecki wykład w religii i prosi o radę. Otrzymuje ją w tém, że "Landrecht" w § 7, części II, tyt. 12 (zob. kalendarz „Gońca Wielk." na rok 1888) daje ojcu prawo kierowania nauką i wychowaniem dziecka w domu, a we wstępie paragrafu 82 mówi wyraźnie, że ojcu służy prawo wychowanie dziecka po polsku. Nauczyciel panuje w szkole, ojciec i matka panują w domu nad dzieckiem i to wyłącznie ojciec i matka. — Na zapytanie Heinrychowskiego, czyby nie szło przez petycye do rejencyi, ministra a nawet cesarza języka niemieckiego ze szkół usunąć, przełożył przewodniczący odpowiedź rejencyi z 3/2 r. b. i królewskiego ministeryum z 9/5 1888 na podanie przeciwko zaprowadzeniu języka niemieckiego w religii ze strony gminy Izabelskiéj, w powiecie wyrzyskim położonéj.

P. Kazimierz Koczorowski opowiada odniesione wrażenie podczas bytności swojéj w szkole w czasie wizyty inspektora szkólnego p. Otto, o czém mowa w odpowiedzi rejencyi, która go przekonała, *że dzieci są bardzo mało umysłowo rozwinięte, a to, co umieją po niemiecku, jest zasługą tylko pamięci a nie zrozumienia przedmiotu.* Władza w odpowiedzi swéj odwołała się na opinią p. R. Koczorowskiego, p. K. daje tu publiczne zeznanie ze zrobionego w szkole doświadczenia. Przewodniczący upomina, aby nie ustawać w szukaniu sposobów obrony wspólnéj, przeciw zaprowadzonemu tym sposobem zamachowi na naszę narodowość.

W końcu uchwala zgromadzenie następujące wnioski:

1) aby przyszły komitet centralny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie na żądanie Polaków ze Śląska, Prus Zachodnich i Prus Wschodnich działanie swoje zespolił z tamtejszemi prowincyami.

2) aby tenże komitet organizacyą wyborczą kasową, jaka jest ujęta nowemi statutami i regulaminem na drodze administracyjnéj, przeprowadził we wszystkich powiatach i zdał sprawę ze swych czynności w październiku roku przyszłego zebranym w tym celu delegatom w Poznaniu,

3) zgromadzeni upraszają naszych deputowanych, aby, jeżeli można, domagali się wraz z partyą centrum u królewskiego rządu restytucyi ze strony rządu włoskiego Ojcu św. dawnego państwa kościelnego.

Przed zamknięciem posiedzenia podczas wszczętéj jeszcze raz przy okazyi wniosków dyskusyi nad „adresem" twierdzi p. Bankiet, że posłowie nasi nie mieli prawa posłać wspomnianego adresu wiernopoddańczego i prosi, aby to jego zdanie było zapisane do protokółu. Głosowania w téj mierze nie było, gdyż p. Bankiet wniosku tego do głosowania nie oddał. Na tém zakończyło się zajmujące nasze posiedzenie, które od godziny 5¼ do 8½ się przeciągnęło.

Chełmża, 24 sierpnia.

Zebranie przedwyborcze w Chełmży odbyło się dnia 19 b. m. w lokalu pana Przybyszewskiego. Zagaił je p. Donimirski z Łysomic i przez obecnych przewodniczącym zebrania obrany został Po przemówieniu krótkiém oddał głos posłowi panu Czarlińskiemu, który zdał sprawę z czynności Koła polskiego. Wykazywał więc, jakie to stanowisko naszych posłów jest trudne, a daléj, jak oni zawsze pomni nałożonego im przez wyborców obowiązku o swéj służbie pamiętają i wedle sił ją pełnią. Potém przemówił jeszcze ze zgromadzonych p. Laskowski, wzywając wszystkich do trzymania się gromady i stawienia się jak jeden mąż na wybory. Komitet na powiat toruński wybrano ten sam, który urzędował dawniéj. Na kandydatów postawiono pp.:

Ślaskiego z Orłowa,
Ks. kanonika Neubauera z Pelplina.

Delegatami wybrano pp. Ignacego Danielewskiego z Torunia i Czarlińskiego z Zakrzewka.

Przemówił następnie p. redaktor Danielewski, a mówił jak zwykle pięknie i dobitnie. Zachęcał zebranych do pilnowania się przy wyborach, do zachęcania, co obojętniejszych, aby się do apelu sta-

wili. Trzymajmy się szczerze kupy i upominajmy się zawsze energicznie o należące się nam i zagwarantowane prawa. Pod koniec wniósł przewodniczący pan Donimirski okrzyk trzykrotny na cześć posłów i na tém się zebranie po dwóch godzinach obrad skończyło. — Ze strony władzy był p. Rex z Torunia i miejscowa policya.

Kolonizacya.

Toruński „Przyjaciel“ zamieszcza szczegóły dotyczące kolonizacyi dwóch majątków, położonych w powiecie brodnickim Niewierza i Bobrowa, które komisya kolonizacyjna nabyła. Korespondent pisze:

Niewierz stoi, jak stał dawniéj. Gospodarują tam po folwarcznemu, mają 6 fornalek, wołów wcale nie, krów dosyć i 400 owiec.

Przez zimę było tam 7 rodzin niemieckich, które z Rosyi podobno wydalono. Zjechali tam swemi końmi. Pracowali jako dzienni najemnicy i czekali na parcele. Ale że im tylko po 25 fenygów na dzień dawano, więc razem ze śniegiem znikli, nie doczekawszy się gruntów. Poszli podobno gdzieś ku Berlinowi.

Miano podobno Niewierz też już teraz parcelować i spowiedziano wszystkim komornikom, ale teraz znowu terminatki poodbierano i ludzie zostać mogą w miejscu. Mówią, że Niewierz będzie sprzedany jednemu w całości i do parcelacyi tam nie przyjdzie. Tylko, że ludzi do roboty wszędzie na dobrach komisyi kolonizacyjnéj brak wielki. Ludziska uciekają, skoro tylko mogą, nawet do Ameryki. Toć w Ryńskich dobrach w zeszłym roku prawie do św. Marcina żniwowano, bo ludzi nie było. Dawniejszych wyforowano albo też pouciekali, nowych ani się doprosić. Kartofle zamarzły i zostały w ziemi, choć po 30 fen. od korca płacić chciano, ale i za te pieniądze nikt robić nie chciał pod nowym zarządem.

Bobrowo rozparcelowano na 60 gospodarstw dla kolonistów, ale dotąd podobno dopiero 57 parcel sprzedano, choć i tego nie widać, gdyż na grunt sprowadziło się i siedzi tam rzeczywiście teraz tylko 12 kolonistów.

Stoją też już zabudowania dla kolonistów, ale i tych jeszcze nie wiele. W Sabłonowie wybudowano wieś nową w miejscu staréj i tam stoją domy w dwóch połociach kupą. W Bobrowie budują jak na seperunkach, każde gospodarstwo osobno na swojéj parceli. Chałupy są porządne z palonéj cegły, stodoły w wiązarek obijane deskami. Budynki mocne i szykownie wyglądają. W chałupach, choć one z wierzchu na inną modę stawiane, jak w Sabłonowie, jest tak samo. Piece białe kachlane, drzwi i okna malowane, u drzwi zamki z antabami.

Przez zimę byli i tu Niemcy z Rosyi wygnani i teraz jeszcze niektórzy tam siedzą a na grunta czekają. Ale ludzie to biedni, zadatku dać nie mogą i wiary też do nich nikt nie ma, więc nie dziw, że im gruntów nie oddają. Ci, co tam już na parcelach siedzą, to prawie sami tutejsi Niemcy. Jeden z pod Torunia, ten sam i rodzina jego dobrze mówią po polsku. Nie widać też po tych ludziach takiego szczęścia, jakby kto myślał, owszem nie chwalą sobie a mocno utyskują i kłopocą się, jak im też tam będzie. Teraz im tam zwożono żniwa do stodółek, albo w stogi, gdzie jeszcze na któréj parceli stodoły nie ma. Wszędzie sami ewangelicy.

Kiedym z Bobrowa wracał, spotkałem we Wrockach gromadę Niemców na małych wózkach w mizerne szkapinki. Ci jechali z Rosyi do Bobrowa, ale biedę znać i czuć było na nich okrutną. Spodziewali się dostać grunta w Bobrowie, jak mi powiadali. Ale ja nie wiem za co, bo w tych brudnych łachmanach bodaj czy mieli całe kieszenie, a cóż dopiero w kieszeniach.

Jeden folwark do Bobrowa należący sprzedano w całości jednemu Niemcowi.

Dowiedziałem się też, że w powiecie złotowskim osadzono kolonistami Niemcami Dolnik i Paruszkę w taki sposób, że gburzy niemieccy ze sąsiednich wsi polskich poprzedawali grunta swoje Polakom i za wzięte pieniądze u komisyi kolonizacyjnéj się okupili. Polscy gburzy, którzy tych Niemców skupili, podobno bardzo radzi z dobrego interesu, a mają teraz wieś swoją czystą sami w sobie.

Protestantyzowanie
celem kolonizacyi dzielnic polskich.

Że drugim niemniéj ważnym celem państwowéj kolonizacyi dzielnic polskich było i jest *protestantyzowanie* wiedzieliśmy od dawna, chociaż prasa półurzędowa energicznie przeciw podobnemu twierdzeniu protestowała. Dzisiaj atoli prasa ta nie uważa już za stósowne zaprzeczać aż nadto widocznym faktom i z zwykłą bezczelnością smutny ten objaw potwierdza.

Dobrowolnie półurzędowy „Deutch. Tageblatt“, pierwszy całą prawdę wypowiedział. Mówiąc o zabiegach hr. Żedlitza, tyczących się pozyskania na kolonistów włościan z Szwabii, powiada ten organ z całą otwartością, że rządowi słusznie zupełnie *chodzi przedewszystkiém o to*, ażeby *w pierwszéj linii* pozyskać ***protestanckich*** kolonistów. To samo mniéj więcéj powiedział przed kilku dniami i wolnomyślny dziennik królewiecki „Hart. Zeitung“, którego artykuł śmiało mógłby uchodzić za produkt jakiego urzędowego biura prasowego. Organ ten pisze mniéj więcéj jak następuje:

„W kołach stronnictwa centrum nie mile widocznie przyjęto wiadomość o tém, że rząd pragnie zwabić na kolonistów do dzielnic polskich *ewangelickich włościan* z Szwabii. Ale zabiegi te są aż nadto *uzasadnione*. Komisya kolonizacyjna otrzymała podobno zaraz po rozpoczęciu swych czynności i zgłoszenia włościan westfalskich (katolików), ale *nie wiemy(!)* jak warty te przyjęte zostały. Sądzimy, że postąpiono sobie wówczas ze wszelką *możliwą* objektywnością i z pominięciem względów wyznaniowych. (A więc względy te jednakowoż od samego początku istniały. „Przyp. Red.“) Dawniejsze doświadczenia wykazały atoli, że osłabienie żywiołu polskiego dokonaném być może jedynie przez wzmocnienie *żywiołu niekatolickiego* w polskich dzielnicach. Ci nawet katolicy, którzy potrafią rozróżnić sprawy religijne od narodowych, przyznać muszą, że w ten tylko sposób wzmocnić można żywioł *niemiecki* w wschodnich prowincyach. *Cudowna siła (!!) assymilacyjna* polonizmu objawiająca się w stósunkach z Niemcami *katolikami* nie ma bowiem, jak wiadomo, najmniejszego przystępu do Niemców *protestantów*.“

Tak pisze organ wolnomyślny! Ale poglądy jego potwierdza w zupełności organ kanclerski. „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza bowiem cały przytoczony powyżéj ustęp dosłownie *bez żadnych ze swéj strony komentarzy*, zapytując się jedynie z zjadliwą ironią, co „Germania“ powie na to wolnomyślne wyznanie?

Jeżeli więc organ kanclerski szerząc podobne twierdzenia, nie przeczy im, *przyznaje, że są słuszne*. Mamy więc półurzędowe *potwierdzenie*, tém więcéj ważne, że dobrowolne i nieprowokowane żadnemi głosami katolickiéj ani polskiéj prasy. Może organ kanclerski się przekonał, że w obec tak wyraźnych głosów *protestanckiéj prasy*, dalsze maskowanie rzeczywistych zamiarów rządu stało się nadal niemożliwem. Konstatujemy więc fakt, że

„obok germanizowania jest protestantyzowanie niemniéj ważnym i wybitnym celem rządowéj kolonizacyi.“

Ale na zjadliwe zapytanie „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiedziała już i „Germania“ w sposób, który na szczere z naszéj strony zasługuje uznanie. Główny organ katolików niemieckich tak pisze:

„Podczas gdy prasa niemiecka skarży się na ucisk *Niemców i protestantów* w prowincyach nadbałtyckich i z powodu tego obrzuca Rosyą ciężkiemi zarzutami, dostrzedz można w *Prusach* w traktowaniu *wyznaniowych i narodowych* stósunków w polskich lub mięszanych dzielnicach stopniowy upadek, zbliżający się coraz więcéj do poziomu, na jakim stanęła Anglia względem *Irlandyi*. Tam sprawy już tak stanęły, że potężna Anglia zapadła w chroniczną chorobę wskutek *ran irlandzkich*, których leczeniu potrzeba było i trzeba dotąd poświęcać lata całe, a do których cały rozwój parlamentarny i całe życie państwowe zastósować się było zmuszone. My możemy jedynie *ustawicznie* powtarzać nasze uczciwe i patryotyczne ostrzeżenie: Oby jak najrychléj wstrzymano się na błędnéj drodze, na jaką wstąpiono od czasów nieszczęsnéj walki kulturnéj w dzielnicach polskich, a na któréj obok wyznaniowych i narodowe względy odgrywają rolę. Motywa zboczenia tego były pod obu względami zupełnie równe!

„Powątpiewano o *„wierności państwowéj“* katolików, i zamierzano doprowadzić ich do tego *złem i niesprawiedliwem* traktowaniem. W polskich dzielnicach odzyskiwały w ostatnich lat dziesiątkach przed walką kulturną spokojne, religijne i konserwatywne żywioły coraz więcej decydujące znaczenie, i zachowały je nawet w czasach walki kulturnéj, ponieważ walka ta właśnie religijne względy na pierwszy wysunęła plan i w dzielnym odporze nawet katolików niemieckich wzmocniła nadzieję zwycięztwa. *Ale wykluczając dzielnice polskie wyjątkowemi ustawami od korzyści zapewnionych ostatniemi prawami w dziedzinie czysto kościelnéj, wykonując tam ściśle zarezerwowane sobie „veto“ i posuwając we wszystkich dziedzinach walkę przeciwko uroczyście zagwarantowanym prawom, tyczącym się narodowości ludności polskiéj do możliwéj ostateczności i obrażając ustawicznie i nieraz dotkliwie prawa te mianowicie w dziedzinie szkólnictwa tak pod religijnym, jako też narodowym względem, sieje się jedynie* ***zgubę,*** uniemożliwia ***pomyślny rozwój ludności i wychowuje się socyalistów i radykałów! Sprawiedliwe obchodzenie się*** z Polakami i katolikami, ***oto jedyna droga ratunku!*** Wówczas to jedynie żądać będzie można od Polaków, ażeby byli *dobrymi poddanymi, ale nie można od nich wymagać, ażeby nie okazywali niezadowolenia, gdy* ***za polskie podatki wykupuje się polskie majątki, których rozkupywać Polakom nawet nie wolno.*** *Ale i od nas katolików żądać nie można, ażebyśmy to za dobre uznawali, gdy naszemi podatkami popiera się protestantyzowanie i nie można nam brać za złe, że protestujemy przeciwko środkom, które uważamy za* ***zbyteczne, niesprawiedliwe, niekonstytucyjne i zgubne!“***

Pan Crispi w Friedrichsruh.

Odwiedziny prezesa ministrów włoskich, p. *Crispiego* w Friedrichsruh, zajmują dzisiaj uwagę całéj prasy europejskiéj. Kierownik polityki Włoch „zjednoczonych“ stanął przedwczoraj wieczorem na dworcu w Friedrichsruh, gdzie nań oczekiwał książę Bismarck we własnéj osobie. Powitanie obu mężów stanu było, jak o tém oficyalne biuro telegraficzne uważa za konieczne donieść, *bardzo serdeczne*. W otoczeniu p. Crispiego znajduje się jeden z szefów sekcyjnych włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych i sekretarz ministeryalny. Dzisiaj przybył do Friedrichsruh zaproszony przez księcia Bismarcka ambasador włoski przy dworze berlińskim, hr. *Launay*.

Nie ulega najmniejszéj prawie wątpliwości, że odwiedziny p. Crispiepo w Friedrichsruh nie są aktem zwykłéj przyjacielskiéj grzeczności, jak to „Köln. Ztg“ niewiadomo w jakim celu zaręcza, tylko aktem wielkiéj politycznéj wagi. Już sam *sztab dyplomatyczny*, otaczający włoskiego ministra, a głównie przybycie hrabiego Launay, dowodzi, że w rezydencyi kanclerskiéj odbywać się będą ważne polityczne konferencye. Wiadomo zresztą, jak dalece zaostrzyły się stósunki *francuzko-włoskie* w sprawie masowskiéj i jak ostentacyjnie stanęła dyplomacya niemiecka po stronie Włoch a przeciwko Francyi; sytuacya stworzona włoskiemi zakusami jest tak naprężoną, że ani przypuścić nie można, ażeby dwaj kierownicy sprzymierzonych państw w potocznéj tylko rozmowie o niéj wspomnieć mogli. Mniemanie to potwierdza także i półurzędowy organ berliński „B. Polit. Nachr.“, który uważa odwiedziny p. Crispiego za fakt wielkiéj politycznéj doniosłości. Wprawdzie zaręczał niedawno organ włoskiego męża stanu „Riforma“, że wyjazd p. Crispiego do Niemiec nie ma nic takiego na celu, coby wybiegało po za zakres dotychczasowéj polityki włoskiéj, ale „B. Pol. Nachr.“ uważają w tém jedynie potwierdzenie politycznego celu podróży.

Więcéj podpada to atoli, że rzeczony berliński organ półurzędowy mówiąc o przybyciu p. Crispiego, udziela politykom włoskim rad „dobrych“ co do kwestyi massowskiéj i twierdzi, że honor wojskowy Włoch wymaga po świeżéj klęsce pod Saganaiti więcéj niż kiedykolwiek czynnéj i energicznéj akcyi, któraby dowiodła światu, że rząd włoski wie dobrze, co mu uczynić wypada. Z drugiéj znów strony nie wolno Włochom — zdaniem rzeczonego organu — w interesie własnéj narodowéj godności zmienić chociażby na chwilę stanowiska, zajętego względem *„francuskich pretensyi“*. Nadeszła na razie chwila — piszą w końcu „Berl. Pol. Nachr.“ — w któréj Włochy powinny wyraźniéj niż dawniéj zaznaczyć zewnętrzną swą akcyą, chociażby tylko dla tego, ażeby usunąć źródło wszelkich zatargów i nieporozumień, pojawiających się co chwila pomiędzy Rzymem a Paryżem.

Sądząc z powyższych wskazówek przypuścić można, że konferencye w Friedrichsruh głównie będą miały na oku dobitniejsze zaznaczenie zewnętrznéj polityki Włoch stósownie do kierunku polityki niemieckiéj. W tém właśnie spoczywa cała waga odwiedzin p. Crispiego, sięgająca po za obręb zainteresowanych bezpośrednio w sprawie masowskiéj państw. Włochy mają widocznie nie tylko zewnętrzną swą akcyą wyraźniéj *zaznaczyć*, ale zarazem energiczniéj przeprowadzić i zmusić rząd francuski do pożądanych ustępstw.

Nie byłoby to zresztą zbyt trudném do wykonania, bo dyplomacya francuska jest niestety na razie rzeczywiście odosobnioną i liczyć może jedynie na bierne poparcie ze strony rosyjskiéj. Ta względna pomoc dodaje też jedynie Francyi odwagi do wytrwałego bronienia uprawnionych zresztą żądań przeciw popieranym przez inne mocarstwa pretensyom włoskim.

Ale właśnie to ujęcie się Rosyi za Francyą, którego się po podróży cesarza Wilhelma jak najmniéj spodziewano, wywołało gromy oburzenia ze strony półurzędowej prasy niemieckiéj. Sam organ kanclerski nazwał w znanéj swéj polemice przeciwko brukselskiemu „Nordowi“ pomoc rosyjską, udzieloną Francyi w sprawie masowskiéj, „nieuzasadnioną“ i „nieuprawnioną“, ponieważ utrudnia ona jedynie załatwienie drażliwéj kwestyi — naturalnie w korzystny sposób dla Włoch i potrójnego przymierza. Rząd rosyjski pokazał się jednakowoż raz przynajmniéj stałym i niezależnym i bynajmniéj nie ulękł się gniewu „Nordd. Allg. Ztg.“, popierając i nadal dyplomacyą francuską w tak trudnéj dla niéj walce.

Gdyby więc udało się Włochom przy pomocy sprzymierzonych państw zmusić Francyą do ustępstw, to porażka ta nie tylko tyczyłaby się wyłącznie dyplomacyi francuskiéj, ale dotknęłaby też w wysokim stopniu i sprzymierzoną z nią dyplomacyą rosyjską, a podniosłaby znaczenie całego potrójnego przymierza. Widzimy więc, że w tak drobnéj na pozór sprawie masowskiéj jest polityka niemiecka więcéj zainteresowaną, aniżeliby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Jest więc nad czém radzić i głowę sobie łamać.

Prawdopodobnie i inne zresztą sprawy zajmą zgromadzonych w Friedrichsruhe mężów stanu — według „Hamb. Nachr.“ spodziewają się bowiem w Friedrichsruhe lada chwilę przybycia ministra Kalnokyego — które atoli mniéj na razie są znane. Wszystko to potwierdza mniemanie, że wznowienie rosyjsko-niemieckiéj przyjaźni się nie udało, wskutek czego książę Bismarck widzi się zmuszonym więcéj jeszcze ścieśnić węzeł potrójnego przymierza.

Nauka religii św. w szkołach elementarnych.

III.

(Missio canonica. Wyznaczanie podręczników do wykładu i nauki religii św. Nabożeństwo szkólne. Język szkólny)

(Ciąg dalszy).

Przeciwko tak pojętemu stanowisku wykraczają obydwa rozporządzenia ministra oświaty dr. Falka z dnia 27 lutego 1873 i 24 lutego 1875. Wedle pierwszego ma wprawdzie *zaprowadzenie* potrzebnych do nauki religii podręczników poprzedzać porozumienie z władzami kościelnemi — wedle drugiego rozporządzenia ma pod tym względem, *o ile* Biskupowi przysługuje wpływ na naukę religii, wpływ ten „dostatecznie zostać uwzględniony,“ — zaprowadzenie samo atoli ma być zależném od decyzyi władz państwowych. Z drugiego rozporządzenia pokazuje się, że administracya szkólna zarządziła bez pytania *zniesienie* podręcznika biblijnego, używanego aż do owéj chwili w pewnéj dyecezyi; reklamacya Biskupa została odrzucona, i powiedziano przy tém, że zbadanie, czy książka *jest do użycia pod względem pedagogicznym i dydaktycznym* na mocy § 1 ustawy o inspekcyi szkólnéj z roku 1872 *jest wyłącznem prawem państwowéj administracyi szkólnéj*. Gdyby ową książkę usunięto z tego powodu, że jéj treść zagraża pokojowi pomiędzy różnemi naniami, to powód ten byłby prawnie uzasadniony. O tém atoli, czy książka przeznaczona do nauki religii pozostającéj pod kierownictwem Kościoła katolickiego może w ogóle być używaną, — o tém może rozstrzygać jedynie władza tego Kościoła, na pierwszém miejscu w dyecezyi sam Biskup, — a nie prowincyonalne kolegium szkólne, złożone po większéj części z samych protestantów, lub na naczelném miejscu protestancki minister oświaty. Odwołanie się do § 1 ustawy o inspekcyi szkólnéj pozbawione jest wszelkiéj logicznéj podstawy. Państwowa władza nadzorcza *nie tylko nie ma wyłącznego prawa* decydowania, jakie podręczniki do katolickiéj nauki religii mają być używane, lecz owszém decyzya ta przysługuje organom kościelnym, a władza państwowa ma tylko prawo współudziału w zaznaczoném wyżéj ograniczeniu.

Jakież wrażenie musi to wywrzeć na każdego bezstronnego sędziego, gdy protestancki minister oświaty, jak to się stało niedawno, *przepisuje*, jaki katolicki katechizm ma być w dyecezyi używany dla nauki religii katolickiéj! Biskup kazał wprawdzie ten katechizm ułożyć, ale nie wolno mu go zaprowadzić, nie wystarcza też, aby minister oświaty na jego zaprowadzenie zezwolił, nie — minister oświaty che sam mocą *własnéj* władzy postanowić, że katechizm ma być zaprowadzony!

3) Co do nabożeństwa szkólnego, to w § 19 ogólnego szkólnego regulaminu krajowego z r. 1763, w nr. 4 „Wskazówki“ z r. 1794 i w § 45,70 ordynacyi szkólnéj szlezwicko-holsztyńskiéj znajdujemy przepisy, że i jak codzienną naukę nabożeństwem zaczynać i kończyć należy. Te dzisiaj jeszcze obowiązujące przepisy dotyczą tylko nabożeństw protestanckich; wypływają one z władzy najwyższego episkopatu. Dla szkół katolickich natomiast brak, pominąwszy postanowienia regulaminu z r. 1801 dla szkół symultannych, takich prawnych przepisów, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż religijne ćwiczenia mają charakter czysto kościelny i nie mogą być zarządzane przez zwierzchnika kraju, jako takiego, odnośnie przez państwo.

Wedle § 23 ogólnego szkólnego regulaminu krajowego z r. 1763 ma nauczyciel prowadzać dzieci szkólne w niedzielę i święta ze szkoły do kościoła i mieć nad niemi nadzór w czasie nabożeństwa i przy wychodzeniu z kościoła. Wedle § 7 ordynacyi szkólnéj szlezwicko-holsztyńskiéj z r. 1814 mają nauczyciele przy szkołach okręgowych mieć nadzór nad dziećmi szkólnemi tam, gdzie dla nich są wyznaczone osobne miejsca w kościele, wedle § 45 mają nauczyciele przy szkołach obywatelskich prowadzać dzieci wyższych klas ze szkoły do kościoła i tam nad niemi rozciągać nadzór. I te, z władzy najwyższego episkopatu wypływające przepisy dotyczą jedynie uczęszczania do protestanckiego kościoła. Dla szkół katolickich brak tutaj również, z wyżéj wspomnianego powodu, przepisów prawnych. Rzeczą kościelnych władz jest wydać pod tym względem odpowiednie postanowienia.

Pod obydwoma względami też decydują obydwie instrukcye z r. 1817, orzekające, że Biskupi winni mieć wpływ zawarowany kościelną konstytucyą. Biskupi mają przeto prawo żądać od katolickiego nauczyciela, — tak samo, jak to co do protestanckich nauczycieli przepisano w powyżéj wspomnianych przepisach, — aby dzieci szkólne prowadzali na nabożeństwo szkólne i tam mieli nad niemi nadzór, lub aby w danym razie w szkole saméj odprawili z dziećmi nabożeństwo. Że na to poświęcić należy tyleż czasu, co w szkołach protestanckich, to rozumie się wobec równouprawnienia wyznań samo przez się. Tak samo ze względu na parytetyczność państwo nie odmówi swojéj pomocy, i na wniosek władz kościelnych nakaże nauczycielom, aby w swym charakterze jako nauczyciele byli posłuszni odnośnym rozporządzeniom kościelnym. Minister Falk natomiast zajął w okólniku, dotyczącym widocznie tylko katolickiego nabożeństwa szkólnego, wręcz przeciwne stanowisko. Nasamprzód oświadcza, „że nauczycieli szkół lndowych do obowiązku uczęszczania na nabożeństwo w niedziele i święta zmuszać nie można.“ Protestanccy nauczyciele są wedle ogólnego szkólnego regulaminu krajowego z r. 1763 i w Szlezwiku Holsztynie *zobowiązani* do takiego obowiązkowego nabożeństwa; od katolickich nauczycieli wypełnienia tego samego obowiązku *domagać się nie można!* Następnie windykuje Falk onaczenie czasu poświęconego na nabożeństwo szkólne wyłącznie państwowéj władzy nadzorczéj. A więc nawet nad katolickiém *nabożeństwem* dla uczniów rozciąga minister swoją państwową rękę i odpiera i tutaj wszelki wpływ Biskupa; nawet *katolickie nabożeństwo* ma pod tym względem podlegać *wyłącznemu panowaniu państwa*!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi
i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

Ale idźmy daléj. Każde wyznanie winno osobliwie te prawdy uwydatniać i wpajać swym wyznawcom, które je różnią od tych wyznań, z któremi jego wierni razem lub w najbliższém sąsiedztwie żyją, gdyż te mogą być przez wyznawców innéj wiary zaczepiane i podawane w wątpliwość, dzieci zatém różnych wyznań w tak bliskiéj ze sobą styczności zostając, jak na ławie szkólnéj, dowiadują się wzajem, że to, czego religia chrześciańska uczy, jest przeciwne temu, czego uczy izraelicka, a co Kościół katolicki zaleca, to gani ewangelickie wyznanie. Ztąd dzieci, które jasnego sądu o rzeczy nie są zdolne sobie wyrobić, podpadają pod prądy zupełnie sobie się sprzeciwiające, a to w rzeczy tak ważnéj jak przedmiot wiary. Czy zaś takie wystawianie ducha na wprost przeciwne prądy jest zdolne dać mu trwałą podstawę religijną i obyczajową, to rzecz, o któréj powątpiewać zdaje się nie można, prowadzi ona z największą pewnością do osłabienia pojęć religijnych.

Lecz nie koniec na tém. Już skutkiem osłabienia pojęć religijnych obniża się wielce poziom moralny u młodzieży, która stanie się narodem, gdyż wszystka młodzież należy dziś do szkoły, a przyszłość narodu zależy od szkoły. Nieda się zaś zaprzeczyć, że młodzież jest najbardziéj wrażliwa na wszelakie złe wpływy, ale nie uwierzyłby nikt, jak strasznie szkodliwie działa na młodzież chrześciańską obcowanie na ławach szkólnych z Izraelitami. Podniosę tu tylko parę szczegółów. Wiadomo, że ludy semickie, do których należą Izraelici, daleko prędzéj dojrzewają pod względem wyrobienia się pociągów płciowych, aniżeli Jafetyści, jak Słowianie, Niemcy i ogół narodowości zamieszkujących Austryą. Skutkiem tego zdarzają się aż zbyt często rozmaite rzeczy, które na dzieci chrześciańskie wpływają najfatalniéj pod względem moralnym, a w wielu razach piszący te słowa jako były nauczyciel religii w szkole ludowéj dowiadywał się o iście przerażających faktach tego rodzaju i sumiennie może powiedzieć, że w szkole, w któréj na sto dzieci chrześciańskich było zaledwie 15% dzieci izraelskich bezwzględnie połowę niemoralnych rozmów, onanii, zgorszenia i innych tego rodzaju karygodnych rzeczy należało imputować dzieciom izraelickim. Przytém jeszcze na inną rzecz trzeba zwrócić uwagę, mianowicie na to, że Izraelici ściśle prawowierni nie posełają swych dzieci do szkół wspólnych, posełają zaś ci Izralici, którzy już się stali obojętnymi dla swéj wiary. Ci właśnie są najniebezpieczniejsi z tego powodu, że są obojętnymi i słusznie asymilacyą takich Izraelitów należy uważać za największe nieszczęście, za destrukcyą chrześciańskiego społeczeństwa, bo jeżeli prawdziwem jest przysłowie:

Wie die Alten sungen'
So zwitschern die Jungen,

dzieci obojętnych dla wiary rodziców będą również obojętnemi dla niéj, a ztąd wypływa dla chrześciańskich dzieci z zetknięcia się z taką młodzieżą izraelicką jak największe niebezpieczeństwo pod względem religijno-moralnym. Niewłaściwém jest przeto co najmniéj zdanie powszechnie w Galicyi powtarzane: assymilujmy sobie żywioł izraelicki, uspołecznijmy go przez to, że ich dzieci z naszemi będą razem siedziały na ławie szkólnéj, a uczynimy z nich Polaków. Kto tak powiada, okazuje, że albo nie wie, co mówi, albo, że mu na uczciwém, moralném społeczeństwie polskiém nic nie zależy, skorumpować bowiem naród, zmateryalizować społeczeństwo na wzór tych czynników, które pragniemy sobie z indyferentnych synów Izraela assymilować na ławach szkólnych, to znaczy dojść prostą drogą do tego, żeby po dwu lub trzech genera-

cyach uczynić naród nasz obojętnym dla jego świętych narodowych ideałów a tém samém doszczętnie zatrzeć jego egzystencyą. Wszak my dziś tylko tém stoimy, że kupimy się pod hasłem naszych narodowych ideałów, że ten znicz wiecznie pielęgnujemy i podsycamy ile możemy, puszczając zaś rzeszę indyferentnego Izraela w grono dzieci naszych, wpuszczamy czynnik wytwarzający w nich obok indyferentyzmu religijnego indyferentyzm w sprawach narodowych.

Należy też zwrócić uwagę na to, że każdy naród stoi tradycyą, a narody, które utraciły byt polityczny, mogą mieć tak długo nadzieję swego istnienia, jak długo swą własną narodową tradycyą przechowują. Skoro zatrze się tradycya, w ślad za tém zatrze się i indywidualizm narodu, a już tylko kwestyą niedługiego czasu będzie całkowite zaginięcie takiego narodu. Narodowość u Izraelitów jest jak najściśléj związana z religią, tak, że stanowi z nią jedno i to samo, dla tego też u nich wyrobił się daleko silniejszy, aniżeli u innych ludów, indywidyalizm narodowy, który sprawił, że wśród tylu wieków rozproszenia między narodami oni zdołali się utrzymać się jako naród odrębny. Z tego też powodu ogół Izraelitów nie zmieni swéj narodowości, dopóki nie zmieni religii, podczas gdy codzienne doświadczenie wskazuje, że który z nich zmienił religią, zmienił też i narodowość. Próżne jest zatém usiłowanie tych, którzy sądzą, że ogół Izraela przez obcowanie z naszemi dziećmi na ławach szkólnych stanie się polskim, dopóki bowiem pozostanie w religii Mojżeszowéj, dopóty się nie wynarodowi. Skutkiem takich prób atoli dzieje się coś wprost przeciwnego. Izraelici, posiadając daleko wybitniejszy indywidualizm narodowy od naszego, jeżeli nie łatwo zyskują wśród nas prozelitów, to dla tego, że religii człowiek nie zmienia z łatwością, to w każdym razie w młodzieży, która się z nimi styka, osłabiają poczucie narodowe, zacierają polski indywidualizm narodowy, a w ten sposób wytwarzają z niéj materyał kosmopolityczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kardynał Lavigerie w Belgii.

Bruksela, 16 sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

Stanley tak mówi: „Udałem się — powiada on — na zwiedzenie brzegów téj rzeki w mojéj pierwszéj podróży i na brzegach Stanley-Fallsu znalazłem prowincyą wielkości Irlandyi, zamieszkałą przez milion mieszkańców. Udałem się niedawno tamdotąd po raz drugi. Nie znalazłem tam już żadnego człowieka. Nie znalazłem już ani jednéj wsi. Wszystko było zniszczone przez handlarzy niewolników.“ Nie dziwcie się, iż mówię wzruszonym głosem, powtarzam wam jeszcze raz: oto pasterz, który do was przemawia, pasterz z delegacyi Stolicy świętéj, jest pasterzem téj okolicy nieszczęśliwéj i tam to ja wysyłam naszych misyonarzy. Najdrożsi Bracia! Gdybym chciał wszystko szczegółowo opowiedzieć wam, co się dzieje w tych okolicach opuszczonych, gdybym chciał przykładami wam dowieść, jak daleko w téj chwili niewolnictwo doszło, jakie kształty przybrało, powiedziałbym, że tam, gdzie dawniéj nie widziano jak tylko karawany odosobnione, przechodzące przez Tanganykę od czasu do czasu, moi misyonarze widują kilka karawan niewolników, przeciągających codziennie, nie wyjmując ani jednego dnia.

Każdego dnia gromadzą niewolników na statkach, które mają ich przewieźć na drugą stronę; tamże znajduje się jedno z targowisk, na których sprzedawają to biedne bydło ludzkie.

Najdrożsi Bracia! Przeczytam wam jeden list. (Tutaj Kardynał zwraca się do jednego z misyonarzy). „Podaj mi ten list, moje dziecko.“ Kazałem przynieść na kazalnicę ten list jednego z naszych misyonarzy, osiadłych w stacyi belgijskiéj, w Loango, z drugim z naszych Ojców, także Belgijczykiem, którego nazwisko jest dobrze znane w waszéj Belgii, t. j. z Ojcem De Witt. Mówiłem już o tém, lecz chcę koniecznie list ten przeczytać w jednym z kościołów belgijskich i przed ołtarzami Boga Prawdy, ażebyście wiedzieli, moi najdrożsi Bracia, co się dzieje w kraju, który także nosi wasze nazwisko:

„Niegdyś kilkakrotnie — pisze ten Ojciec — zwiedziłem targ w Oudjiji, lecz w owéj epoce niewolnicy byli mniéj liczni i nie poznałem tego ohydnego handlu w całéj jego grozie. W czasie mojéj ostatniéj podróży miasto było zalane karawanami niewolników, przybyłych z Manyemy, M'Boutonu, Jiry i z Bouari. Niewolnicy, z powodu wielkiéj ilości, byli po niskiéj cenie.“ (Co za straszliwa rzecz, Bracia, słyszeć o cenie ludzi, jako słyszymy mówiących o cenie zwierząt!) „Uczyniono mi propozycyą wykupienia jednego chłopca, lecz prawie wszyscy byli wycieńczeni z trudów i nędzy. Plac był zapełniony niewolnikami, powiązanymi w długich rzędach, mężczyzni, kobiety i dzieci w nieładzie; jedni byli przywiązani powrozami, drudzy łańcuchami. Niektórym, pochodzącym z Manyemy, przebito uszy, dla przeprowadzenia powroza, który ich trzymał spojonych.

„Na ulicach spotykało się na każdym kroku żyjące szkielety, poruszające się z biedą przy pomocy kija. Nie byli oni okuci w kajdany, gdyż nie mogli się ratować ucieczką. Cierpienie i niedostatki wszelkiego rodzaju malowały się na ich twarzach wychudłych. Umierali więcéj z głodu, niż z choroby. Chciwość tych okrutnych handlarzy, którzy chcą sprzedać swych niewolników, jest tak wielka, iż nie chcą ich nawet żywić, aby ich zaprowadzić na targ, gdzie ich chcą zaprzedać. Lecz zwłaszcza ze strony Tanganyki, na przestrzeni nieuprawionéj i zarosłéj wysoką trawą, dzielącéj targowisko od brzegu jeziora, mieliśmy ujrzeć wszystkie straszliwe następstwa tego brzydkiego handlu. Przestrzeń ta jest prawdziwym cmentarzem Oudjiji, gdzie porzucane bywają trupy zmarłych niewolników. Pewien młody chrześcianin chciał jednego razu zbliżyć się aż do brzegu jeziora, lecz na widok licznych trupów, rozsianych wzdłuż drogi i na pół pożartych przez hyeny i ptaki drapieżne, cofnął się z przestrachu, nie mogąc dłużéj znieść tak sztraszliwego widowiska.“

Uważajcie nakoniec, kochani Bracia: „Zapytawszy się pewnego Araba, handlarza niewolników, dla czego tak liczne były trupy w okolicach Oudjiji i dla czego je zostawiają tak blisko rzeki, odpowiedział mi tonem naturalnym i jakby chodziło o rzecz najprostszą w świecie: Dawniéj niewolnicy byli mniéj liczni i przywykliśmy rzucać na tém miejscu trupy tych, którzy umarli. Każdą noc przychodziły hyeny je zabierać; lecz tego roku liczba umarłych jest tak znaczna, iż zwierzęta te już nie wystarczą, aby je pożreć. Sprzykrzyło im się mięso ludzkie“.

Najdrożsi Bracia! Czy jest możliwe, nie mówię już dla Biskupa, ani dla księdza, lecz dla człowieka, który wie o podobnéj rzeczy, nie chcieć położyć temu końca? Powiedziałem wam przed chwilą, co jest straszliwszego w okrucieństwach, popełnionych na tych nieszczęśliwych niewolnikach. Wiecie, w jaki sposób odbywa się polowanie i jak podpalają wsie i suche trawy, otaczające takowe, jak się tworzą karawany, jak wiążą niewolników, mężczyzn, kobiety i dzieci, jak każą im nieraz odbywać podróże przez całe miesiące, z nogami zakrwawionemi, bez pożywienia, prawie bez snu, do tego stopnia, iż przy niektórych transportach zaledwie czwarta część z tych, którzy w podróż wyruszyli, przybywa na targ, gdzie mają ich sprzedać. Reszta umiera w drodze z głodu lub pod razami.

(Ciąg dalszy nastąpi

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(Kawaler Schoenerer).

(℠) Panu Schoenererowi udało się znowu wyrządzić psotę policyi. Wczoraj miał rozpocząć odsiadywać w więzieniu tutejszém cztery miesiące, na jakie skazanym został za gwałt publiczny. Zauważmy przy téj sposobności, że agitator tak zuchwały, jak p. Schoenerer w inném państwie, zwłaszcza w Prusiech, już od kilku lat siedziałby „hinter Schloss und Riegel“. I tak np. przed 3 laty na komersie studentów niemieckich, urządzonym dla uczczenia pamięci Ryszarda Wagnera, p. Schoenerer wygłosił mowę, która zawierała zdradę stanu, obrazę majestatu i zakłócenie spokoju publicznego. Prokurator zażądał od Izby poselskiéj zniesienia nietykalności p. Schoenerera, Izba poselska w obec przedłożonych sobie raportów nie mogła, jak zezwolić na proces, atoli z rozkazu cesarza zaniechano procesu. Cesarz nie chciał agitatora teutońskiego zrobić „politycznym męczennikiem.“ Ta łaskawość cesarza i rządu tak go wbiła w dumę, że wreszcie sądził, że mu wszystko wolno, aż przyszła kreska na Matyska. Rzecz zabawna, że właśnie organ tak konserwatywny, jak „Kreuz Ztg“, ujęła się za Schoenererem. Rząd berliński podobnego agitatora od dawna byłby osadził w więzieniu lub wysłał do Kamerunu.

Przedwczoraj z pałacu swego w Rosenau p. Schoenerer miał przybyć do Wiednia. Admiratorowie jego zwołali zebranie do pałacu, zkąd miano gromadnie wyruszyć do dworca kolei Franciszka Józefa, aby tam oczekiwać waleczngo exkawalera. Deszcz i środki ostrożności, zarządzone przez dyrektora policyi przeszkodziły temu. Jednak przed dworcem na obszernym placu zebrało się kilkaset osób, które p. Schoenerera przyjęły okrzykami „Hoch.“ Dorożkę p. Schoenerera otoczyło natychmiast kilku konnych policyantów, poczém kawalkata ruszyła ostrym kłusem do hotelu pod Kaczką w środkowém mieście. Tu z kilkunastu przyjaciółmi p. Schoenerer spędził wieczór.

Wczoraj rano o godzinie 10 z żoną i adwokatem pojechał do pałacu sądu krajowego. Przed hotelem znajdowało się kilkudziesięciu przyjaciół Schoenerera i dużo ulicznków, których zwabia wszelkie większe zebranie. Jednak policya nie była zmuszona aresztować nikogo. Przed pałacem sądowym silny kordon żandarmów zapobiegł zbiegowisku. To też skończyło się wszystko na tém, że kilka osób pozdrowiło zajeżdżającego i wywijającego bukietem p. Schoenerera. O godzinie 11 żona więźnia opuściła gmach sądowy i waleczny ekskawaler przez cztery miesiące odpoczywać teraz będzie po agitacyi i towarzyszących im sympazyach, na których narodowy trunek piwo płynęło strugami, jak na uczach germańskich bogów w Walhalli.

Przygotowana od dawna demonstracya nie udała się, bo co to znaczy w milionowém mieście, gdy przed dworcem zbierze się kilkaset ludzi? — nawet w sąsiednich ulicach nie spostrzega się tego i tylko upodobanie prasy tutejszej w wszelkich skandalach ulicznych, sprawiające, że im poświęcają całe łamy, wypadeczki takie podnosi do godności wypadków. Chociaż jednak było tylko kilkuset demonstrantów, i to już jest oznaką stósunków anormalnych, albowiem demonstracya ta wymierzona była przeciwko *wyrokowi sądowemu*. Osłania się ona pozorami antysemityzmu, ale w głównéj rzeczy jest to ruch *prusofilski*, niemiecko-unitarny, wymierzony przeciwko niepodległości monarchii austryacko-węgierskiéj.

W czasach, kiedy w Berlinie usilnie starają się o utrzymanie najlepszych stósunków z Austryą, o czém świadczy uroczysty obchód urodzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, Babelsbergu i t. d., ruch ów prusofilski może się zdawać mniéj niebezpiecznym. Bądź jak bądź, jest to prąd zdrożny, którego energiczne poskromienie musi być głównem zadaniem każdego rządu austryackiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Marszałek szlachty powiatu mało-archangielskiego gubernii orłowskiéj, Weljaminow-Zernow, mianowany został kuratorem kijowskiego okręgu naukowego.

NIEMCY.

* Berlin, 22 sierpnia. Jako pierwszy z monarchów, których cesarz Wilhelm dotąd odwiedził, zamierza urzędownie rewizytować cesarza *król duński*, bawiący obecnie na kuracyi w Wiesbadenie. Telegram ztamtąd donosi, że król *Krystyn IX* przybędzie do Berlina w piątek i zabawi do niedzieli.

— *W sprawie* poturbowanych w Belforcie studentów niemieckich donoszą pisma fryburskie, że zgłosił się wreszcie jeden z adwokatów paryzkich dobrowolnie do przeprowadzenia skargi poszkodowanych. Plenipotencya już podobno przesłaną mu została.

— *„Fuldaer Ztg“* donosi, że konferencya Biskupów monarchii pruskiéj rozpocznie się na pewno dnia 28 b. m. w Fuldzie, i trwać będzie do 30 tegoż miesiąca.

— *Car rosyjski* przesłał podobno cesarzowi Wilhelmowi najnowszy swój portret z własnoręcznym dopiskiem, w którym wspomina o pięknych dniach razem spędzonych wspólnie w Peterhofie.

— *Ambasador austryacki* w Berlinie hrabia Szechenyi, wyjechał na dłuższy urlop; zastępować go będzie radzca legacyjny Eissenstein.

— *„National Ztg“* donosi, że w petersburskich kołach handlowych wciąż jeszcze spodziewają się rychłego zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

— *Tegoroczna* rewia cesarska odbędzie się z niezwykłą uroczystością. Prawdopodobnie weźmie w niéj udział i kilku monarchów zagranicznych.

— *Baron Schorlemer z Alst* otrzymał w tych dniach z polecenia cesarza od ministra rolnictwa list dziękczynny za nadesłany w dniu jubileuszu westfalskiego stowarzyszenia włościańskiego telegram. W liście tym wspomina minister z wielkiém uznaniem o zasługach p. Schorlemera, położonych około podniesienia stanu włościańskiego.

— *Cesarz Wilhelm* wyjeżdża jutro do Sonnenburga. Wkrótce odwiedzi cesarz księcia rejenta bawarskiego w Monachium i króla wyrtemberskiego w Friedrichshafen nad jeziorem bodeńskiém.

— *Kardynał Lavigerie* przybędzie wkrótce do Kolonii.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 23 sierpnia

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował profesora zwyczajnego dr. Juliusza Barona, dotychczas w Bernie, profesorem zwyczajnym w wydziale prawniczym uniwersytetu w Bonn.

* ***W Niepruszewie*** pod Bukiem złączono w r. 1877 na mocy rozporządzenia rejencyi obiedwie szkoły tamtejsze, katolicką i ewangielicką, w jednę symultanną. Z dniem 1 października r. b. przestanie szkoła ta istnieć, a w jéj miejsce powstaną znowu dwie osobne szkoły, katolicka i ewangielicka. Wybory do dozorów szkólnych odbyły się już dnia 18 b. m. — Oby za przykładem tym i w innych miejscowościach, mianowicie tu w Poznaniu, nastały dawniejsze stosunki.

* ***Pan St. Łyskowski*** ogłasza następującą odezwę:

Sejmik dla powiatu inowrocławskiego, naznaczony na dzień 28 b. m., o godzinie 11 przed południem. Członków, którzy osobiście przybyć nie będą mogli, upraszam o przesłanie plenipotencyi na ręce p. Nowakowskiego w Inowrocławiu.

Bąkowo, 21 sierpnia 1888.

Z szacunkiem

Stanisław Łyskowski.

* **Wybory** do Izby deputowanych sejmu pruskiego mają się odbyć, jak donosi „Berl. Tageblatt“ już 18 października.

* **W anonsach** „Czasu“ znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Pokraka“

pismo satyryczno-polityczne i humorystyczno-krytyczne z rycinami (z obrazkami).

Z dniem 1 października b. r. wychodzić będzie w Poznaniu pismo tygodniowe ilustrowane pod tytułem „Pokraka“ na każdą sobotę, i to na 2 arkuszach o 16 stronach. Prenumerata w Niemczech wynosi na wszystkich pocztach 1 markę 25 fen. na kwartał, zaś pod opaską 1 markę 75 fen. Abonament kwartalny pod opaską do Galicyi 1 złr. 25 ct., rocznie 5 złr.; w Królestwie i Rosyi 1 rs. 50 kop., rocznie 5 rs.; w Ameryce 1 dol., rocznie 4 dol.; we Francyi 3 fr., rocznie 12 fr. Numer na okaz wyjdzie 15 września r. b. a więc, ktoby chciał raz w życiu się uśmiać, to niech nadeśle 25 fen. (25 ct. lub kop.) znaczkami, a otrzyma niezwłocznie 1szy numer „Pokraki“ a po przeczytaniu 1 nr. jesteśmy pewni, że choć za ostatni grosz „Pokrakę“ zaabonuje na najbliższéj poczcie. Najpierwsi politycy, satyryści, humorystycy, krytycy i kto tylko posiada dowcipny artykulik, niech nadeśle. Autorom z powołania płaci się najwyższe ceny. Ogłoszenia (anonsa) do 1go nr. muszą być do 10 września nadesłane. Gazety chcące otrzymać „Pokrakę“ niech nadsyłają w zamian swe wydawnictwa. — Adres: Jaśnie Oświecony Królewicz „Pokraka“, właściciel ziemi od morza do morza w Poznaniu.

Cały ten anons zakrawa na humbug. Nam przynajmniéj dotychczas nie wiadomo o zamiarze wydawania przez kogobądź w Poznaniu podobnego pisma, anonsów podobnych również w pismach naszych nie znaleźliśmy. — Następnie podpada, że ani redaktor, ani wydawca, ani drukarz nie są wymienieni. — Zwracamy uwagę, że abonenci, przesyłający wprost do „Jaśnie Oświeconego Królewicza „Pokraka“, właściciela ziemi od morza do morza“ prenumeratę — co dotyczy mianowicie abonentów z Galicyi i Królestwa Polskiego — mogliby być narażeni na rozmaite nieprzyjemności, gdyż poczta od niedawnego czasu nie wręcza przesyłek osobom, przywłaszczającym sobie niewłaściwy tytuł. Tak w X. pewien budowniczy, mianujący się „mistrzem ciesielskim“ (*Zimmermeister*) nie może odebrać z poczty adresowanych do siebie przesyłek. Czy u nas pismo to zostało w cenniku gazet umieszczone? — Nie wiemy.

W ostatniéj chwili mówią nam, że podobno prospekt pisma tego wyszedł z Drukarni Narodowéj (p. Knapowskiego).

* **Komisya sanitarna** zrewidowała przedwczoraj w III rewirze 26 pomieszkań parterowych i 36 sklepowych. Pierwsze uznano za odpowiednie do ponownego zamieszkania, z drugich 34.

* **W sprawie dotkniętych powodzią właścicieli realności.** Jak wiadomo, uchwalił sejm pruski 30 milionów marek dla powodzian. Co do W. Księstwa Poznańskiego opiewa § 2 w ust. 3 projektu rządowego, jak następuje: „W W. Księstwie Poznańskiém wybierze reprezentacya każdego powiatu osobno komisyą powiatową; jako komisya prowincyonalna funguje tamże prowincyonalno-stanowa komisya administracyjna.“ Na pokrycie strat, przez ludność biedniejszą, mianowicie przez rzemieślników i procederzystów poniesionych, udzielił tymże miejski komitet ratunkowy liczne zapomogi. Natomiast smutnie się przedstawia stanowisko mniéj zamożnych właścicieli realności. Mają oni według owego prawa z uchwalonych 30 milionów otrzymać zapomogę, atoli dotychczas nic w ich sprawie się nie stało, a według wszelkiego prawdopodobieństwa upłynie jeszcze niemało czasu, zanim wybrane 32 komisye w powiecie oznaczą poniesioną przez poszczególnych właścicieli realności stratę. Komisya w mieście Poznaniu skonstatowała podobno już straty i wniosła do król. rejencyi, wydziału dla spraw wewnętrznych, aby poszkodowanym właścicielom realności udzielono, aż do uchwalenia zapomogi rządowéj, przynajmniéj 50 prct. jako zaliczkę. — Byłoby w interesie poszkodowanych wielce pożądaném, aby propozycya ta jak najrychléj uwzględnioną została.

* **W sprawie** szkód, zrządzonych przez wojsko podczas manewrów jesiennych otrzymały zarządy gmin następujące rozporządzenie: Skoro jest pewnem, że wojsko urządzi ćwiczenia na terytoryum gminy lub dominium, mają sołtysi resp. zarządy dominialne to jak najrychléj ogłosić i skonstatować, na których gruntach znajdują się jeszcze cenniejsze zboża. Grunta te, oraz młode zagajenia należy oznaczyć wiechami. W dniach, na które manewra są wyznaczone, nie wolno trzody i bydła, przynajmniéj przed południem, wypędzać. Szkody, jakieby podczas manewrów powstać miały, mają być najpóźniéj w trzecim dniu po manewrach u sołtysa resp. zarządzcy dominium wraz z pretensyami za nie zameldowane. Wszelkie szkody mają być do 15 września zameldowane.

* **Z Kościana** donoszą do „Wielkopolanina“ w sprawie rządowego proboszcza Brenka o tyle pocieszającą wiadomość, że dni jego pobytu w Kościanie można uważać za policzone. Jak wiadomo, wysłał kościański dozór kościelny petycye, pokryte setkami podpisów do naczelnego prezesa i król. rejencyi z prośbą o usunięcie p. Brenka. W tych dniach powołał landrat p. Brenka do siebie na dłuższą konferencyą, na któréj miał się podobno p. Brenk zgodzić, że za wynagrodzeniem 3000 marek rocznie opuści Kościan, lecz kto tę kwotę ma wypłacać, o tém nic dotąd nie wiadomo. W każdym razie sprawa ta później się wyjaśni, bo należy wiedzieć, że pan Brenk jest bardzo tajemniczym człowiekiem, a więc też z pewnością i od rządu w sprawie swéj własnéj żądał milczenia.

* **Żnin.** Dobra Uścikowo w powiecie żnińskim otrzymały przywiléj dóbr rycerskich, uprawniający obecnego ich właściciela G. Raschkego i prawnych jego potomków do zasiadania w obradach na sejmikach powiatowych.

* **Strzałkowo.** W Stawie zgorzała przed kilku dniami stajnia dominialna; ogień wybuchł w nocy. W ogniu zginęło 7 koni, i to 4 konie cugowe, 2 fornalskie i wierzchowiec. Pożar powstał wskutek eksplozyi lampy naftowéj. — W Brudzewie podczas ostatniéj burzy uderzył piorun w dom komorniczy. Mieszkańcy zdołali zaledwie swe mienie wyratować. — W Stanisławowie I zabił piorun skotarka Bartłomieja Musiałę — a pomiędzy Słupcami a Pyzdrami dwóch objeszczyków.

* **Z Prus Zachodnich** otrzymała „Germania“ korespondencyą, charakteryzującą dobitnie tamtejsze stósunki szkólne. Korespondent pisze: „Podczas tegorocznéj wycieczki w ciągu lata udałem się do tucholskich borów. Biednie wyglądają tamtejsze osady i zagadką jest, jak się tamtejsi mieszkańcy wyżywić mogą. Ale w zdumienie wprawiają niedogodności, jakie tam nauczyciel ponosić musi. Byłem w Kłoninie, nędznéj i biednéj wiosce, położonéj w powiecie starogardzkim, w pobliżu stacyi kolei żelaznéj Złemięso Królewskie. Jest tu szkoła, przechodząca wszelkie pojęcie. — Budynek ten, jeżeli go już tak nazwiemy, zbudowany jest z szachulca, zupełnie przegnitego i spruchniałego. Ściany mają pełno dziur. O stanie jego można powziąć wyobrażenie, jeżeli dodam, że przypatrując się temu „wspaniałemu dziełku“, psy nauczyciela zamiast przez drzwi, wypadły przez wielką wygniłą w ścianie jamę i na mnie szczekały. Jeden róg téj chałupy unosi się w powietrzu, ponieważ fundament na 2 stopy wysoki, dawno już wypadł. W wielu miejscach podparł nauczyciel budynek palami, celem zapobieżenia dalszemu wypadaniu fundamentu i zabezpieczeniu na pewien czas „wspaniałego gmachu.“ Za kuchnią służy nauczycielowi komin wewnątrz drzewem wyłożony. Gdzież to bawi nasza przezorna policya, która przecież innym razem wszystko zwietrzy? O wnętrzu szkoły nie chcę wcale mówić — jest to dom, w którym nawet zdrowie żelazne zniszczeć musi. Jako otoczenie tego „wspaniałego“ gmachu szkólnego służy ruina zapadłego sklepu, w którym żona nauczyciela byłaby prawie życie straciła. — Smutne to są stósunki! Czy opis taki zdolen jest zwabić nauczycieli z zachodnich prowincyi do polskich? Ależ w razie pozyskania ich *par ordre de moufti*, zapewne i gmach stanąłby inny.

† **Ks. Andrzéj Pomieczyński,** kapłan jubilat, proboszcz w Gruczno, dyecezyi chełmińskiéj, w r. 1845 jako proboszcz w Subkowach aresztowany i do Moabitu odwieziony, gdzie przesiedział niemal dwa lata, zmarł dnia 22 b. m. opatrzony Sakramentami św. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24go sierpnia św. Bartłomieja apostoła.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 sierpnia.

BAZAR. Dyr. Stablewski z Zalesia, Grabski z Inowrocławia, Morawski z Jurkowa, ks. Kureczko z Lublina, ks. Rosiński ze Świątków, hr. Plater z Galicyi, Suligowski z Warszawy, Zakrzewski z Baranowa, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Małpina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. pani Kąsinowska z Rychnowa, Nasierowski z Oczkowic, pani Grotkowska z Warszawy, ks. Jaskulski proboszcz z Dolska, Niechydowski z Krakowa, Zyburowski z Warszawy, Schultz z Berlina, Neuhoff z Kopenhagi, Leuchtenberg z Lipska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rakowski z Grodziszczka, Maciejowski z Królestwa Polskiego, Joachimowski z Inowrocławia, pani Szulc z Brzezia, Maniewski z Tarnowa, Engelmann z Wrocławia.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 sierpnia 1888. **(Kursa końcowe).**

Kurs z dnia	22	23
Pszenica słabiéj.		
na wrzesień-październik	178 —	176 75
na listopad-grudzień	180 75	179 75
Żyto słabiéj.		
na wrzesień-październik	144 25	143 75
na październik-listopad	146 —	145 50
na listopad-grudzień	147 75	147 —
Olej rzep. potw.		
na wrzesień październik	56 20	56 —
na październik-listopad	55 —	54 75
Okowita staléj.		
eksportowa	32 90	33 20
na sierpień-wrzesień	33 80	33 10
na wrzesień-październik	33 —	33 10
na listopad-grudzień	33 20	33 20
spożywcza	52 90	52 90
na sierpień-wrzesień	52 60	52 70
na wrzesień-październik	52 60	52 70
na listopad-grudzień	52 80	52 80
Owies		
na wrzesień-październik	120 —	118 —
Wyp. żyta wsp.	50	50
Wyp. okowity kw.	,000	—,000
„ „ „ eksportowa	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza	—,—	—,—

Kurs z dnia	21	22
Consol. 4%	107 40	107 30
Poznańskie 4% listy zastawne	103 —	102 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 —	101 90
Poznańskie listy rentowe	105 40	105 40
Austryackie banknoty	166 —	165 60
Austryacka renta srebrna	68 80	68 75
Rosyjskie banknoty	199 90	200 —
Rosyjskie consol. 1871	97 10	96 80
Rosyjskie listy zastawne	89 30	89 —
Polskie 5% listy zastawne	60 30	60 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	54 40	54 10
Węgierskie 4% renta złote	83 80	83 80
Austryackie kredytowe akcye	163 25	162 75
Austryackie francuskie koleje	109 25	108 90
Lombardy	45 25	46 25
Usposobienie: spok.		

Stan powietrza.

Dnia 22 sierpnia 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore . .	755	Z.Płd.Z. 3	pół zachm.	15
Aberdeen . . .	752	Płn.Z. 2	pochmurno	13
Chrystiansund .	754	W. 1	pochmurno	13
Kopenhaga . .	753	Płd.Płd.W.4	deszcz	13
Sztokholm . . .	759	Płd.Płd.Z. 2	bez chmur	15
Haparanda . . .	756	Płd.Z. 2	pochmurno	14
Petersburg . . .	758	Płn. 1	bez chmur	10
Moskwa . . .	748	Płn.Z. 1	deszcz	9
Kork, Queenst.	758	Z. 3	pogodne	16
Brest	—	—	—	—
Helder	752	Z.Płd.Z. 1	pochmurno	15
Sylt.	750	Z.Płd.Z. 3	zachm.	14
Hamburg. . 1)	753	Płd.Płd.Z. 2	zachm.	15
Swinemünde . 2)	755	Płd.Płd.W.5	zachm.	14
Neufahrwasser 3)	759	Płd.Płd.W.1	pogodne	12
Kłajpeda . . . 4)	760	Płd.W. 2	pogodne	13
Paryż	—	—	—	—
Münster. . . .	754	Płd.Płd.Z. 1	deszcz	14
Karlsruhe . . 5)	756	Płd.Z. 1	deszcz	16
Wiesbaden. . .	755	Płn.Z. 1	zachm.	17
Monachium . .	758	Płd.W. 2	zachm.	18
Kamienica . . .	756	Płd. 2	pochmurno	17
Berlin	755	Płd. 2	pół zachm.	16
Wiedeń.	759	W.Płd.W. 1	pogodne	14
Wrocław. . . .	758	Płd,W. 3	zachm.	15

1) Nocą drobny deszczyk. 2) Rano deszcz. 3) Rosa. 4) Rosa. 5) Wczoraj w nocy deszcz.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) **Europa północna**, 2) **pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich.** 3) **Europa środkowa na południe od powyższego pasu**, 4) **Europa południowa.** — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza

Barometryczne minimum poniżéj 750 mm. leży ponad morzem północnem, panując nad wiatrami i powietrzem całéj Europy zachodniéj; natomiast stan powietrza na Wschodzie stoi pod wpływem depresyi, leżącéj wewnątrz Rosyi. Przy słabym wietrzyku, przeważnie z Płd., jest w Niemczech powietrze po większéj części cieplejsze, na PłdW. pogodne, zresztą pomroczne i dżdżyste. Temperatura leży miejscami w Niemczech południowych, gdzie wczoraj spadły deszcze, ponad normalną. Altkirch, Kaiserslautern i Karlsruhe miały burze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
22. Pop. 2	749,9	Płd.W. lek.	pochmurno	+21,3
22. Wie. 9	749,4	PłdZ. lekki	zachm.1)	+17,4
23. Ran. 7	752,0	Z. umiar.	zachm.2)	+15 2

1) Wieczorem o godzinie 7 deszcz; o godzinie 8 błyskawica w dali.
2) Nocą deszcz.

Dnia 22 sierpnia **maximum ciepła** + 21°1 Cel.
„ „ minimum ciepła + 11°1 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:
Niebo obciągnięte, czasem słońce, lecz przeważnie pomroczno z deszczami przy słabych lub umiarkowanych i zaostrzających się wiatrach i mało zmienionéj temperaturze. Pasami burze. Nocą i rano para.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Brunświcko-Hanowerskiego banku hipotecznego 4-procentowe listy zastawne serya II, III, V i VIII. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15 września. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2½ procent,** zabezpiecza bank pod **firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.**

(K) **Poznań,** 23 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: zachm.
Żyto bez handlu.
Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cen n., na sierpień —,—, wrzesień-październik —,—.
Okowita: wyżéj.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,80 płac., 70-ta 32,00 płac., sierpień 50-ta 51,80 płac., 70-ta 32,00 płac., wrzesień-październik 50-ta 52,00 płac., 70-ta 32.10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —.— mrk., za lipiec —,— mrk. wrzesień październik —,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m opodatk. 51,80 mk, 70 m. opodtk. 32,00 .

Poznań, 23 sierpnia. Ceny mąki. P. . . . 26,50. żyta 20,00 za 100 kilogr.

Wrocław, 22 sierpnia 1888.
Żyto (za 1000 funt. stałej wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk na sierpień 137,— ofiar., sierpień-wrzesień 137,— ofiar., wrzesień październik 137,— żąd., październik-listopad 139,— żąd., listopad-grudzień 141,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 122,00 ofiar., sierpień-wrzesień 117,0 żąd., wrzesień-październik 115,— żąd.
Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. na sierpień 56.00 żąd., sierpień-wrzesień 56,0 żąd., wrzesień-październik 55,00 żądano.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —— litrów upłyn. wypow. —,—, na sierpień (50-ta) 51,00 żąd., (70-ta) 31,40 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 51,00 ofiar., (70-ta) 31,40 ofiar., wrzesień-październik 51.00 ofiar.

Cena wypowiedziana na dzień 23 sierpnia: żyto 135.— mrk., pszenica — mrk., owies 122 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 56 00.
Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 22 sierpnia (50-ta) 51,00 mrk. (70-ta) 31,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 sierpnia 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.		Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica	biała stara	17	50	17	30	17	10	16	60	16	30	16	10
„	biała nowa	17	00	16	80	16	50	16	10	15	80	15	50
„	żółta stara	17	40	17	20	16	80	16	60	16	30	16	10
„	żółta nowa	16	90	16	70	16	40	16	00	15	70	15	30
Żyto		13	60	13	40	13	20	12	90	12	70	12	50
Jęczmień		13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	30
Owies stary		12	50	12	30	12	10	11	90	11	70	11	50
„ nowy		11	50	11	30	11	10	11	00	[illegible]	90	[illegible]	80
Groch		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	15	50	[illegible]	00	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	24	20	23	30	21	60
Rzepik zimowy „ „	24	20	23	30	21	60

Bydgoszcz, 22 sierpnia.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.
Pszenica: piękna 165—168 m., średni gatunek —,— m., pośledni gatunek 160—164 mrk.
Żyto: (nowe i stare) 120—123 mrk nowe w wilgotnym i poślednim towarze niżéj notowania.
Jęczmień nom.. do browarów —, - mrk wielki i mały 95—105 mrk.
Owies nom., w miejscu według jakości 100 do 110 marek. pośledni —,—.
Groch nom. wrzący 135—150, na paszę 105 do 115 marek.
Okowita 50-ta 52,50 m., 70-ta 33,00 m.

Berlin, 22 sierpnia. (Sprawozdanie urzędowe.)
Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 168 do 187 **mrk. według jakości;** na miesiąc bieżący —,—, wrzesień-październik płc. 176,50—178,50 do 178,00, na październik-listopad pł. 178,00—180,00 do 179,50, na listopad-grudzień pł. 179,00—181,50 do 181,00. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedz. —,— mrk.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 126—144 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, wrzesień-październik 143,75—143,50—144,25—141 październik-listopad płacono 145,25—145—146, na listopad-grudzień pł. 147—146,75—147,75—147,50, na grudzień styczeń pł. —,—. Wypowiedziano —— Cena —,—.
Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 118 do 148 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 119,25 do 119,75, na sierpień-wrzesień pł. —.—, na wrzesień-paźdz. pł. 119,25—120,00, październik-listopad płac. 119,25 120,25, na listopad-grudzień płacono 119,25—120.25. Wypow. 300 ton Cena 119,50.
Kukurudza w miejscu płac. 123—138 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 130,—, na wrzesień-październik płac. 128,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.
Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 55,8 mrk., w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 56,6, na wrzesień-październik pł. 56,3—56,0, na październik-listopad płacono 55,0—54,7, na listostopad-grudzień 54,9—54 06, kwiecień-maj płac. 54,0—53,5. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedziana —.
Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na sierpień-wrzesień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mrk. podat. konsum. w miejscu 52,6—52,9, na sierpień płacono 52,3—52,0, na sierpień-wrzesień pł. 52,3—52,6, na wrzesień-październik pł. 52,3 do 52 6, na październik-listopad płacono 52,7—53,0, na listopad grudzień płac. 52,5—52,8. Wypowiedz. 10,000 litr. Cena 51,9. — Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu 32,9 mrk., na sierpień płacono 32,06 32,8, na sierpien-wrzesień płacono 32,6 32,08, na wrzesień-październik płac. 32,7—33,0, na październik-listopad płacono 33,0 do 33,2, płac. —,—, na listopad-grudzień pł. 33,0 do 33,1. Wypowiedz. —,— litr. **Cena —,—.**

Szczecin, 22 sierpnia.
Pszenica stale. za 1000 kilogr. w miejscu 170—181 płac., sierpień 180,0 nom., wrzesień-październik 178,5—179,5—179 płac., na październik-list. 179,5—180,5—180,25 pł., listopad-grudzień 181,— żąd. i płc., kwiecień-maj 186,5—186 płc.
Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 133—138.00 płacono, sierpień 139,00 nom., sierpień-wrzesień —,— płacono, wrzesień-październik 138,5—139,5—139 płac., październik-listopad 140—140,5 płacono. - żąd., na listopad-grudzień 141,5—142,00 płacono, kwiecień-maj 147,5 żąd., 146,0 płacono.
Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płc., 50-ta 52,7 nom., 70-ta 32,9 płc., sierpień-wrzesień 50 ta 52,0 nom., 70-ta 32,0 nom., wrzesień-październik 50-ta 52,0 nom., 70-ta 32,— nom.

Hamburg. 22 sierpnia. **Okowita** staléj, za sierpień 20¾ żąd., sierpień-wrzesień 20¾ żąd., wrzesień-październik 21— żąd., październik listopad 21½ żąd. — **Kawa** goodaverage Santos za sierpień 62¾, za wrzesień 61¼, za grudzień 56¼ za marzec 57—. Usposobienie potw. Obrót 5000 miechów.

Magdeburg, 22 sierpnia. **Cukier** ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 92% —,—. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18.50. Usposobienie stale. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,50. Niezm. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za sierpień 14,55 płac. —,— żąd., wrzesień 14,50 płacono i żądano, październik-grudzień 13,10 pł., 13,17½ żąd., listopad-grudzień 13,07½ płacono i żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje **wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie.** (1828)
Amatorzy i znawcy papierosów.

Zebranie przedwyborcze

powiatów Gostyńskiego i Rawickiego (dawniéj Krobskiego)
odbędzie się **2-go września o godzinie 4-téj po południu w Krobi w hotelu p. Śliwińskiego.** O liczny udział wyborców uprasza (343)
Komitet wyborczy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

poleca następujące **fomularze kościelne:**

Formularze do Repartycyi, Rachunków kościelnych, Etatów.
„ do Egzamenu narzeczonych.
„ do Spisu ludności.
Księgi do zapisywania członków Bractwa Wstrzemięźliwości, Różańca św. i Szkaplerza.
Księgi Dochodu i Rozchodu kasy kościelnéj.
„ Bierzmowanych.
Index Obligationum quotannis absolvendarum in Ecclesia etc.
Metryki, Sepultury, świadectwa wyszłych zapowiedzi i świadectwa ślubne.
Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclessiae caeremoniarum, ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis, ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. Wydanie krakowskie. Oprawne w cenie 6—8 mrk.
Rozbiór Dekalogu dla klas wykształceńszych 8-vo, 6 ark. druku 50 fen. z przesyłką 60 fenygów.
Gorzałka czyli Bratnie słowo do ludu polskiego 25 fen. z przesyłką 30 fen.
Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku 10 fen.
X. Marcina z Kochem: Wykład Ofiary Mszy św. Wydanie trzecie na pięknym papierze. Stron prze zło 500, 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.
Ostatni Wieniec Weteranom z 30-go roku na papierze welinowym 1,50 m. z przesyłką 1,60 marek.
Katedra Poznańska czyli Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę świątynią archidyecezalną 1 markę, z przesyłką 1,10 m.
Ołtarzyk ku czci Bogarodzicy Maryi str. 192 i XVI 75 fen. z przes. 85 fen.
Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty świętych na każdy dzień roku przez X. Cwiklińskiego 60 ark. druku, 4 m. oprawne 5 m. Na portorum dopłaca się 25 fen. lub 50 fen.
Przewiel. Cenzor ksiąg duch. tak się o tem dziele wyraża: „Autor **Kalendarza Wieczystego** podaje na każdy dzień krótki, treściwy, bardzo zręcznie i potoczysto napisany żywot Swiętego lub Swiętéj, w końcu z małym obrokiem duchownym i modlitwą wyjętą z Mszału lub Brewiarza kościelnego. Jestto przedsięwzięcie dobre i pożyteczne, praca budująca i pouczająca, dla któréj upraszam niniejszem Wysoką Władzę o udzielenie jéj łaskawie pożądanego Imprimatur. **X. Wojczyński.**

Z powodu śmierci mego wspólnika ś. p. **W. Kukulińskiego** urządziłem od dnia 21 sierpnia

zupełną wyprzedaż

wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materyi jedwabnych, wełnianych, okryć, płócień, stołowizny, firanek, kobiercy etc. **poniżéj cen zakupnych.** (329)

D. Bogajski

w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Przyjmuje na stół i stancyą

panienki

uczęszczające na pensyą, uczące się szycia lub kształcące się prywatnie. Konwersacya w obcych językach; fortepian w domu, Warunki bardzo przystępne. (318)
Aleksandra Podlewska,
Poznań, ulica Wiedeńska nr. 7.

Podziękowanie.

Dziecko moje, chłopiec czteroletni, cierpiał od najmłodszych lat na angielską chorobę. Czterech lekarzy wezwałem, lecz nie było żadnego rezultatu; dopiero gdym się udał do **lekarza homeopatycznego p. dr. med. Volbedinga w Düsseldorfie,** nastąpiła zmiana. Wielkiéj doznałem radości, gdy dziecko moje zażywając przepisane przez p. dr. Volbedinga lekarstwo, już po tygodniu prawie poczęło cokolwiek chodzić a po czterech tygodniach zupełnie wyleczone zostało. Czuję się zatem zobowiązanym panu Doktorowi wyrazić niniejszem publicznie me najserdeczniejsze podziękowanie.
Neuss w czerwcu 1888. (255)
Edward Zuschlag, młynarz.

Wino Condurango

na rozmaite cierpienia żołądkowe przez lekarzy polecone. ¹/₁ flaszka 3 Mk., ½ fl. 1,50 Mk., flaszka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 flaszek 1 fl. rabatu. (2009)

Wodę bromową
(aqua bromata nervina)
ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu. Jedynie prawdziwą dostać można
w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. 7
wykonuje malowidła na szkle, jak figury, kobierce, herby; bogate i skromne oprawy okien w ołów dla kościoła i budynków prywatnych. Ceny umiarkowane. Najlepsze polecenia. Odpłaty ratami. Na żądanie przesyła się szkice. (913)

Instrumenta

i chirurgiczne opatrunki

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.
NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Mieszkanie

o 4 pokojach i kuchni na I lub II piętrze od 1-go października r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w **biórze św. Marcin nr. 65.** (328)

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu

po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z porcelany i angielskiego fajansu, **garnitury do kawy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia** kolorowe (5 części) od **5 mrk.** począwszy; **szkło stołowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źródeł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam **po cenach rzeczywiście znacznie zniżonych.** (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedaję 50% niżéj ceny zakupna.

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

Perkaliki — Nesle — Zefiry,
Materye wełniane na suknie,
kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,
Firanki — Kobierce,
MATERYE NA MEBLE,
Płótna i stołowizna,
Płócienka na pościele, szyrtyngi i walisy,
Kołdry watowane od 4½ Mk.,
Plusze, jedwabie i aksamity,
(Partyą odłożonych materyi jedwabnych o 50 prct. taniéj).
Bieliznę męzką, krawaty i parosole
poleca po cenach rzeczywiście nizkich (2050)
J. & T. Kamieński,
Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiéj,
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

na prowincyą wysyłający podróżujących
76 76

Superfosfaty

oraz

mąkę z żużli Thomasa

na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki **„Union"** w Szczecinie pod nader korzystnemi warunkami polecają (127)

Jasiński i Ołyński,

Poznań.

Kucharz Wielkopolski

przez *Maryą Śleżańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

przez *M. Śleżańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 1 mrk. 50 fen., oprawnego 1 mrk. 80 fen. (536)

Pieczywo domowe

przez *M. Śleżańską.* Cena egzemplarza 60 fen.
Do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki ulica Strzelecka nr. 28a. p.

Wody mineralne

1888 nalewu

wprost z źródeł sprowadzone, (1869)

sole, ługi i mydła do kąpieli,

poleca po cenach nader umiarkowanych

R. Barcikowski,

Bazar i Św. Marcin nr. 20.

Chemisch untersuchte garantirt reine gesunde französische
Natur-
Weine
von
Oswald Nier
Hauptgeschäft [No 108
BERLIN
ungegypste

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

100 sztuk
zdrowych, młodych, rosłych

kotnych maciór

ma na sprzedaż **Dom. Odrowąż p. Witkowo.** Odbiór podług umowy. (335)

Zdolnego

pomocnika

obeznanego z buchalteryą i expedycyą poszukuje od 1 października (348)

Heyducki & Eichstaedt,
skład bławatów i płócien.

Poszukuję (350)
chłopca do usługi
dobrze poleconego, który co dopiero szkołę opuścił.
Dr. Wendland,
Swarzędz.

Urzędnik gospodarczy,

z siedmioletnią praktyką w renomowanych tutejszych gospodarstwach, 25 lat liczący, kawaler, po odsłużeniu wojskowości, poszukuje od 1 października r. b. miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **W. Glabisz,** dzierżawca Kobylopola p. Poznań.

Dom. Grabianów pod Szołdrami ma na sprzedaż pięknego

stadnika

(349)
czystéj krwi oldenburgskiéj z miejsca sprowadzonego zdatnego do rozpłodu.

MARQUE DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

OBICIA I ROLOSY

poleca po tanich cenach handel materyałów piśmiennych, galanteryjnych i alfenidy

ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie fabryki **patentowanych obić plastycznych Lincrusta Walton.** (1684)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.